GODZIENNA

Gazeta Krakowska

Ner 265. Rok 1832. PIĄTEK 5 [illegible]

Pismo to wychodzi codzień oprócz świąt uroczystych, niezawodnie o godzinie 4 po południu w drukarni St. Gieszkowskiego.

PRENUMERATA.
Kwartalna.......złp. 12
Miesięczna...... ,, 5
Ner pojedynczy..gr: 10
Za donie:od wier. gr: 15

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.
Barometr dla lepszego porównania zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzień godzina	Barometr ná 0° 0,	Therm.	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf.	U W A G I
7	27 6. 932	+ 7,8	+ 1,5	Zaden	Pogoda z Chmurami	Mgła
4. 12	,, 6. 795	16,2	6,0	,,	,,	
3	,, 6. 568	17,4	6,8	,,	Pogoda z Chmurami	
9	,, 6. 769	+ 10,3	+ 3,5	,,		

Częsc Nieurzędowa.

FRANCYA.

Paryż 19 Września.

Dziennik *Messager des Chambres* zawiera Artykuł pewnego deputowanego bezimiennego, który w takiem świetle uważa wyprawę Don Pedra. »Cała Europa zwróciła teraz oczy na Portugalią. Zatargi dwóch braci z domu *Braganza*, uważamy nie tak pod względem legitymacyi, jak raczey w ścisłem związku całey tey sprawy z walką która w tey chwili polityczny świat rozdwaja. Don Pedro opuszczając port Sgo Michała wystawił się na podwójne niebezpieczeństwo, to jest: na morzu i na lądzie, gdzie żadnego nie miał mocnego stanowiska; wszystkie korzyści były na stronie jego brata, a cała jego nadzeja polegała na moralnych i politycznych rachubach, tudzież na domyśle, że w Portugalii liczne znajdzie stronnictwo, które go z otwartemi przyimie rękami. Ale niestety! wszystko przeciwnie poszło. Don Pedro powinien był wylądować w poblizkości *Lizbony*, gdzie większa część mieszkańców rządowi teraźniejszemu nie-sprzyjających, byłaby się z nim połączyła, gdy tym czasem Malkontenci od roku 1828 po większey części znikli iuż z Oporto, jak się to okazuje od czasu wylądowania. Don Pedro przekona się ale może zapóźno, że ani on ani jego konstytucya nieznajdzie w Portugalii licznych stronników. Powinien sobie był przypomnieć, że kray ten opuścił jeszcze dziecięciem będąc, kiedy dynastya Braganza uchodzić musiała przed zwycięzkim orężem *Napoleona* i że cały bieg jego życia politycznego nacechowany jest takiemi wypadkami, które go od narodu Portugalskiego oddalają. Odpadnięcie posiadłości zamorskich na których polegała cała wartośc polityczna Portugalii, jest nieodwetowane. Jeżeli weźniemy na uwagę, że jeszcze żyje tysiące indywiduów, którym nie wyszło z pamięci obejście się z niemi jako z Europejczykami w Brazylii gdy ta od macierzyńskiego odpadła kraju, i że ówczesny naczelnik nowego państwa, teraz długami obciążonego, wraca konstytucyą znienawidzoną którą chce krajowi za pomocą obcych bagnetów narzucić, natenczas każdy znający sposób myślenia i przesądy Portugalczyków zwątpić musi o pomyślnym skutku

wyprawy ex-cesarza Brazylijskiego. Mówią, że jego konstytucya jest znienawidzoną, albowiem Portugalczyków nie można równać ani z Francuzami ani z Anglikami. Naród ten nadto ignie do swoich starodawnych zwyczajów i obyczajów, ażeby mógł znaleść upodobanie w rządzie reprezentancyinym; ani partya arystokratów ani duchowieństwo (z małemi wyjątkami), wcale mu nie sprzyja. Woysko jest zdemoralizowane długoletniemi rewolucyami, a massa ludu, nie mając żadney wiary politycznej, idzie tylko za popędem swoich zwierzchników. Stronnictwo liberalne, składa się tylko z Adwokatów i znakomitszych kupców. Zastanówmy się teraz nad położeniem Don Miguela. Już przeszło lat 4 utrzymuje się na tronie, co dzień sam prawie konno przejeżdża ulice Lizbony i jey okolice, nie doznając co do swey osoby żadnego niebezpieczeństwa od ludu z natury drażliwego, którego mściwość weszła w przysłowie. W takim stanie rzeczy, naywięcey kray jest do pożałowania. Na próżno ogłasza Don Pedro powszechną amnestyą, albowiem gdyby mu się udało brata swego zwyciężyć, zemsta osobista nie szczędziłaby ofiar. Migueliści wiedzą to dobrze, i są przekonani że jeżeli uledz muszą, czeka ich śmierć i wygnanie. Groźna przyszłość rozwinęła całą ich energią do zwycięztwa odnieść się mającego, słusznie więc wątpić należy ażeby przedsięwzięcie Don Pedra pomyślnym skutkiem uwieńczone zostało.

Pan Peyronet przesłał list z twierdzy Ham do redakcyi Kuryera Francuzkiego osnowy następującey: »Doniosłeś WPan w swojey Gazecie, że więźnie w Ham mocne uczynili przedstawienie, ażeby ich na inne przewieziono mieysce; lecz mogę WPana zapewnić, że go mylnie uwiadomiono, i żem żadnego przedstawienia, ani zażalenia, ani prosby nie przesłał: nikogo o nic nie proszę, a od teraźnieyszego rządu niczego nie żądam.« Kuryer Francuzki dodaje iż Pan Peyronnet, co do swojey osoby nie czynił wprawdzie żadnych przedstawień, ale Redakcya nowe otrzymała doniesienia z których się okazuje, że powyższa wiadomość żadney nie ulega wątpliwości.

Dziennik *Konstytucyonista* tak się wyraża względem teraźnieyszego ministerium: — »Los monarchii konstytucyjney zależy teraz od utworzenia nowego ministerium, zatargi długo tajone są dziś jawne, a strony przeciwne nie mogą sobie dłużey pobłażać *Sebastiani* i *Montalivet* trzymają się *doktrynerów*, a pan *Soult*, *Louis*, *Barthe* i *Rigny* lewey strony, Panowie *Argout* i *Girard* jeszcze się wahają. *Konstytucyonista* zawsze się zgadzał w zasadach z lewą stroną, jako nayniezawisleyszą, nayroztropnieyszą i naymocnieyszą, oświadcza się więc i teraz za przeważającem stronnictwem i życzy aby rząd przeszedł od Kamarilli do narodu. Dziennik *Temps* jest za utworzeniem nowego ministerium utrzymując, że im się dłużey krizis ministeryalna przewlecze, tem bardziey się opinia publiczna od rządu oddali, a Francya, zamieniwszy się w anarchię uorganizowaną, doczeka się znowu takiego stanu, któremu ministerstwo *Perriera* koniec położyło. Gazeta *France nouvelle* chwali teraźnieysze ministerium, a *Journal du Commerce* daje radę oppozycyi, aby się konstytucyi z r. 1830 trzymała, gdyż to jedynie może zapewnić jéj zwycięztwo.

Dwunastego b. m. przyszło do utarczki między oddziałem woyska a Szuanami w Wandei w lesie pod Lege; dwóch Szuanów poległo, reszta pierzchnęła; zabici mieli broń angielską i popiersie Henryka V. — W *Nantes* znaleziono list z liljami osnowy następującey: »Jenerale! mam zaszczyt donieść mu, że chwila wiadoma z rozkazu wyższey władzy na późniey odłożoną została; dowiesz się Pan o reszcie potem, a teraz się zechcieу do powyższego stosować. Ostatnie expedycye doszły nas. Intendant trzeciey diwizyi« — podpis był niewyraźny. —

W Bourbon - Vendee obsadzono brzegi morskie, ażeby ująć podeyrzane osoby wraz z znacznym zapasem broni taynie nadeszłey! (*C. P. S.*)

ANGLIA.

Londyn 21 Września.

Podług tutejszych dzienników rząd francuzki zapewnił Angielskiego Posła lorda *Granville*, że co do interessów Belgyjskich, Francya ściśle trzymać się będzie zasad polityki Angielskiey, i że bez jej wiedzy ani żołnierzy ani okrętów do Belgii nie poszle. Wczoray przybył tu goniec Niderlandzki i przywiózł odpowiedz od Króla Hollenderskiego, iż nie przyjmie pieniężnego wyna-

grodzenia za odstąpienie praw do rzeki *Szelde*; król pozwala wolney żeglugi okrętom wszystkich narodów, za taką opłatą, jaką jej Hollandya dostarcza od swoich okrętów płynących z Vliesingi lub Scheveningi do Rotterdamu. W razie nieprzyjęcia tey propozycyi Jego Królew: Mość spuszczając się na opatrzność, użyje środków w Jego mocy będących. Król Leopold z swojey strony przesłał gabinetowi angielskiemu korrespondencyą między jenerałem Chassé i Kommendantem Antwerpii zaszłą, na co lord *Palmerston* oświadczył, że Belgyjczyey mają prawo sypania szańców obronnych i t. d. dla zasłonienia się od bateryi, które Hollendrzy wznieśli podczas zawieszenia broni. Poczem król Niderlandzki wydał rozkaz do odłożenia na późniey bombardowania, którem jenerał Chassé zagrażał Antwerpii. Wskutku tego Pan *van de Weyer* upoważniony został do bezpośredniego traktowania z posłem Niderlandzkim. *(G. Pr. S.)*

BELGIA.

Bruxelia 22 Września.

Dziennik *Union*, który od wstąpienia pana *Goblet* do ministerium, wielką znajduje wiarę u publiczności, donosi: » że konferencya Londyńska powzięła wiadomość o zamysłach Hollandyi względem sprawy Belgijskiey, i że je pan *Goblet* do Bruxelli przywiózł. Życzeniem gabinetów jest sprawę Belgijsko-Hollenderską ukończyć przed nadejściem zimy. *W 14 dniach musi się wszystko rostrzygnąć*, i to niech będzie ostatecznym dowodem chęci uniknienia z naszey strony wojny przez przyjacielskie porozumienie się. Jeżeliby przyszło do walki, nasza siła tak moralna jak polityczna rozwinie się w całey świetności. *(G. P. S.)*

POŁUDNIOWA AMERYKA.

Lima 17 Września.

Dzisiejsze nasze Gazety donoszą o przybyciu ambassadora z wysp *Sandwichskich* którego król Tamebameba III. do Limy wysłał, ażeby z Pera zawrzeć przyjacielskie stosunki. Gdy go Jenerał *Miller* prezesowi tey rzeczypospolitey przedstawił, poseł taką miał do niego mowę: »Boże błogosław nam wszystkim! Tamebameba III., Król wysp *Sandwichskich*, słyszał wiele i często o blasku i bogactwach Peru, jako też o wojnie, którą kray ten prowadzić musiał, nim jarzmo tyranów zrzucił. Nasi wyspiarze wymawiają z uszanowaniem imiona Waszey Wysokości, S. Martina, O'Heyginsa i Boliwara a cudzoziemcy powiadają nam, że my od tey familii pochodzimy, co dzieci słońca; i my byliśmy bałwochwalcami tak jak oni, dopóki nas wiara Chrześciańska nie oświeciła. Król i pan mój pragnie powziąźć dokładną wiadomość o peruanach swoich sąsiadach. W tym celu wysłał mnie do waszey stolicy, ażebym się ile możności o wszystkiem naocznie przekonał, i miło mi będzie opowiedzieć mojemu Panu łaskawe przyjęcie, którego od Was doznałem, wspaniałe rzeczy, które tu widziałem i zaszczyt, jakiego teraz doznaję z przedstawienia mnie Waszey Wysokości. Skończyłem: niech więc Chrystus nasz Pan, Waszey Wysokości i nam wszystkim błogosławi. *(G. P. S.)*

AUSTRYA.

Właściciel domu, w pobliskości którego Reindl targnął się na życie młodego Króla Węgierskiego, chciał tam wystawić pomnik kamienny; ale Jego Królewska Mość oświadczył, iż życzy sobie aby zaniechano tego zamiaru, gdyż lepiey jest puścić w niepamięć to smutne zdarzenie aniżeli je ciągłą odznaczać pamiątką.

Morderca Reindl jak słychać, będzie publicznie zdegradowany, znaki honorowe utracić, szpada jego ma bydź złamaną a on sam na 20 lat do więzienia w twierdzy skazanym.

Rozmaitości.

WALKA ORŁA Z ŁABĘDZIEM.

W Edynburgu w Szkocyi żyje Amerykanin, który spędził całe swoje życie w lasach północney Ameryki na obserwowaniu ptaków: wydaje on w Anglii dzieła w tym przedmiocie, w którem sam się nazywa »człowiekiem z lasów Amerykańskich.« — Następujące przytacza szczegóły o Orle. »Gdy kto w jesieni, to jest w czasie, w którym tysiące ptaków opuszczając północne ku południowym krajom wędruje, odbywa podróż po Missisipi, i zobaczy dwa drzewa wierzchołkami swemi nad wszystkie inne wznie-

sione, niech zwróci oczy do góry. Uyrzy tam orła kołyszącego się na szczycie jednego z tych drzew. Jego błyszczące oczy zdają się goreć płomieniem; pilnie przygląda on się całey wód przestrzeni; wzrok jego spoczywa na płaszczyznie ziemi, uważa, oczekuje; żaden szelest nie ujdzie jego baczności. Na drzewie przeciw stojącem samica straż odbywa. Od momentu do momentu zdaje się wrzaskiem swoim wzywać samca do cierpliwości. Ten odpowiada uderzeniem skrzydeł, pochyleniem całego korpusu swojego, odgłosem podobnym do śmiechu człowieka szalonego. Poczem wznosi się znowu w górę; z jego nieporuszoney postawy i milczenia, sądziłbyś że chmurka wisi w powietrzu. Wszelkiego rodzaju kaczki, kurki wodne i dzikie gęsi przesuwają się w zamkniętych szeregach, które nawa unosi. Orzeł pogardza tym łupem, a wzgarda ta ocala im życie. Nakoniec wydobywa się dzwięk, który na skrzydłach wiatru dochodzi do uszu orła, harmoniją i surowością podobny do dzwięku instrumentu metalicznego; jest to śpiew Łabędzia. Samica przez dwutonowe wezwanie daje znać małżonkowi o tem ziawisku; Orzeł drży we wszystkich członkach dwa lub lub trzy cięcia dzióbem, które z szybkością powtarza w swoim locie, przygotywują go do przedsięwzięcia; lęci daley.

Nadpływa Łabędź jak okręt żeglujący w powietrzu; śnieżna jego szyja wyciągniona jest naprzód a oko iskrzy się z niespokoyności. Zwolna on się zbliża; w tém słychać odgłos wzywający do walki. Spostrzega na tenczas swego przeciwnika, ściąga szyję, kształci nią pólkole, i wszystkich sił natęża aby śmierci uniknąć. Jedyny środek pozostaje mu do ocalenia się, który polega na zanurzeniu się w wodzie, lecz orzeł uprzedza podstęp; zmuszą zdobycz swoją do pozostania w powietrzu, unosząc się zawsze pod nią i grożąc ugodzeniem w brzuch albo w skrzydła. Ta chytrość którey człowiek ptakowi mógłby pozazdrościć, nie chybi nigdy swojego celu. Łabędź zostaje w reszcie znużonym i traci wszelką nadzieję ocalenia się. W tenczas nie waha się jego przeciwnik rzucić go w wodę. Jednem uderzeniem szponami po pod skrzydła zwala go nieodzownie w rzekę.

Nie bez wzdrygnienia widzieć można zwycięztwo Orła, skacze w wokoło zabitego Łabędzia, topi mu głęboko w sercu szpony swoje, bije skrzydłami i wyje z radości. Samica pospiesza ku niemu, oboje przewracają łabędzia, przeszywają mu pierś dzióbem i wyssają krew jeszcze ciepłą.

TŁOMACZENIE
PIESNI X. HORACYUSZA
z księgi 2gicy.

Tak rządź Licyni życia twego biegiem
Abyś nie krążył łodzią po nad brzegiem,
Ani jéy puszczał w każdodzienney porze
W głębokie morze.

Kto kolwiek złotey mierności hołduje
Wstręt od mięszkania niezchludnego czuje,
A gmachach zazdrosney wystawiony dumie,
Unikać umie.

Wykoką jodłę częściey wiatr nagina,
Szczyty alpeyskie zwykle piorun ścina,
Wieża do Niebios im wyżey się wkrada
Cięźey upada.

Komu wiadome są losu koleje,
W szęściu ma bojaźń, w nieszczęściu nadzieje—
Wszakże w początku zima zimę goni
i z Jowisza dłoni.

Dla tego, że dziś nędza kogo tłoczy,
Maż bydź, że jutro wdom na nowo wkroczy?
Niezawsze Febus, co się muzom zwierza
Swój łuk wymierza.

Mureno! gdy cię pasmo nieszczęść ściga,
Męztwo spokoynie niech to brzemie dzwiga;
Wszczęściu zaś rozum wskazuje ci nagle
Powściągać żagle.

R. Hubicki.

DONIESIENIE PRYWATNE.

Podpisany ma honor zawiadomić Prześwietną Pnbliczność, iż od dnia 1. Października r. b. przeniósł swoje mieszkanie na Ulicę Grodzką pod Ner 37. w dom P. Waniory, w podle domu P. Bendego na piętro pierwsze; gdzie udzielać będzie rad swoich we wszelkich gatunkach chorób, uboższym bezpłatnie, codziennie od godziny 1. do 3.

Wojciech *Sadowski*
Medycyny Doktor.